Nr. 86. Lwów — Sobota dnia 21 kwietnia 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Baczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Trzęsienie ziemi w San Francisco

Pamiętnie zapisała się w dziejach Kalifornii, Stanów Zjednoczonych i w kronikach geologicznych godzina 5 min. 15 rano w środę dnia 18 bm., kiedy trzęsienie gwałtowne obudziło mieszkańców miasta San Francisco, zwanego po amerykańsku Frisco. Pora zapisała się doskonale, bo na owej godzinie i minucie stanęły zegary tamtejsze. Skutkiem atoli zepsucia się telegrafów dopiero o godz. 1 w południe rozeszła się po świecie wiadomość ta niespodziana a tak straszna. Już pierwsze telegramy były tak okropne, iż zdawało się, że chyba nawet zburzenie Lizbony w r. 1755 nie dorówna kataklizmowi, jaki spotkał zachodnią stolicę Stanów Zjednoczonych. Ale też posądzano te doniesienia o zwykłą przesadę amerykańską. Niestety, pierwsze doniesienia były tylko wstępem do coraz okropniejszych, gdy do zawalenia się domów przyłączył się pożar olbrzymi.

Podobno z chwilą, gdy wulkan Mont Pelee na zachodnio-indyjskiej wyspie Martynice jednym powiewem gazów zabójczych swego wybuchu zadusił całą ludność miasta St. Pierre, wstąpiła ziemia w okres burzliwej czynności wulkanicznej i odtąd widocznie wnętrze ziemi nie wróciło, a może i nie prędko wróci do zwykłego spokoju, który zresztą jest tylko pozornym, gdyż obserwatorya sejzmityczne wskazują na nieustanne, chociaż niedostrzegalne dla zmysłów ludzkich drgania cienkiej stosunkowo skorupy ziemi. Może po trzęsieniach teraźniejszych, które się wczoraj już i w Norwegii i na hiszpańskiej wyspie Malorce ozwały, a także w Bośnii, nastąpią wybuchy wulkanów, jak po trzęsieniu kalabryjskiem wybuch Wezuwiusza.

Czy trzęsienie na Formozie stoi w związku z trzęsieniem kalifornijskiem, niewiadomo. Prawdopodobniej należy szukać centrum trzęsienia kalifornijskiego w górach Sierra Nevada, których śniegiem pokryty wał (dochodzi do 4.700 metrów) oddziela Kalifornię od stanu Nevada i wschodu Stanów Zjedn. Nietylko bowiem San Francisco nawiedziła katastrofa, ale sięgnęła do położonego dalej w głębi kraju Sacramento, tudzież do położonego na wschód od tych gór stanu Nevada; w ogóle zaś w całej Ameryce czuć się dało trzęsienie. Góry Sierra Nevada są wulkaniczne, wulkany jej zdają się wygasłe, ale mnóstwo pojawów dowodzi, że wewnątrz spokój całkowity nie nastał.

Ludność San Francisco była ciągle przygotowana na trzęsienie posad miasta. W krótkim stosunkowo czasie istnienia tego miasta (600 mieszkańców liczyło w r. 1846, 150.000 w r. 1870 a 343.000 w r. 1900), nieraz już doznawało ono wewnętrznych zaburzeń ziemi, więc też domy budowano po największej części z drzewa, które się najłatwiej opiera drganiom ziemi. Wszelako trzęsienia owe nigdy nie wyrządzały szkody znaczniejszej, więc też mieszkańcy czuli się wcale bezpiecznymi — na swoje nieszczęście. Z latami wzniósł się szereg najpyszniejszych gmachów monumentalnych, przedewszystkiem ratusz z kolumnami koryncklemi, z wieżami i z kopułą, dorównującą wysokością niemal kopule św. Piotra w Rzymie (kosztował siedm milionów dolarów — dodają po amerykańsku telegramy), wspaniałe kościoły, jak „kościół nowy", katedra św. Piotra, kolegiata jezuicka św. Ignacego (kosztowała dwa miliony dolarów), synagoga Emanuel, wielkie gmachy klubowe, muzea, biblioteki. Nie stawiano budynków dwunasto- i dwudziestopiątrowych, jak w Nowym Jorku i innych miastach na wschodzie Stanów Zjedn., ale nie zbywało na ogromnych domach pięcio-piątrowych, do których budowy używano w wielkiej części stali, co też podobno służyło poniekąd za ochronę od trzęsienia ziemi — ale nie od pożaru, jak to się już w Baltimoore i Chicago okazało.

Wzniosło się tedy wielkie miasto, świadczące o bogactwie i guście mieszkańców, emporyum przedsiębiorczego ducha amerykańskiego — i nie masz na całej olbrzymiej linii wschodniego pomorza Pacyfiku miasta równie okazałego. I obecnie prawie całe legło w rumowiskach i perzynie. Czego burza podziemna nie wywróciła, to wysadzali samiż mieszkańcy dynamitem w powietrze, aby przerwać rzekę pożaru. Katastrofa olbrzymia!

San Francisco, czyli Frisco, leży na końcu cypla, który się między Pacyfikiem a zatoką San Francisco w morze wysunął. Miasto pokrywa nietylko wązką nizinę nadmorską, ale wspina się także na wysokie pagórki, z których się trzon cypla składa. Jest to teren nawskróś skalisty; część skał uprzątnięto dynamitem, aby utworzyć sieć ulic, jak najregularniejszą. Plan miasta przedstawia się, jak ogromna szachownica z niezliczonymi kwadratowymi blokami kamienic, wielką ulicą targową na dwie prawie równe połowy przedzielonymi. Za portami i dzielnicą przemysłową ciągną się dzielnice z tańszemi mieszkaniami a dalej ulice z eleganckiemi willami.

Specyalnością miasta nie jest dzielnica, przez najuboższą nędzę żydowską zajęta, bo taką można też spotkać w Nowym Jorku, Brooklynie itd., ale specyalnością jest tam dzielnica chińska, wprawdzie już nie tak bajecznie brudna jak dawniej, ale zawsze jeszcze najpośledniejszą ludność kryjąca w swoich zaułkach. W żadnem też mieście amerykańskiem nie spotka się takiej jak w San Francisco, mieszaniny ludów.

Nieprzerwanie rosło, potężniało miasto, w którem w całej pełni uwydatniła się niezmordowana skrzętność i nieokiełznana chęć używania, cechująca „Zachód amerykański". I do tej stolicy Kalifornii, która jest jakby rajem ziemskim, położonej nad zatoką, do której wjazd jest tak piękny, że go „Złotą Bramą" nazwano, wkradła się jak złodziej we środę raniutko (u nas była to już godzina popołudniowa) katastrofa. Naliczono trzy drżenia ziemi, z których trzecie najsilniejsze, największe też zrządziło spustoszenia. Później przybyło jeszcze czwarte trzęsienie, słabsze, ale nie mniej płoszące przerażonych już mieszkańców.

Jak zwykle w tego rodzaju wypadkach, brak wody i pożar dopełniły nieszczęścia. Całego ogromu szkody w ludziach i mieniu jeszcze nie znamy.

Z Królestwa polskiego.

Strajki rolne.

Strajk rolny ogarnął dnia 18 bm. kilkadziesiąt majątków ziemskich w gub. warszawskiej, pomiędzy innymi Wilanów, Milanówek, Brwinówek, Jaktorow. Jak dotąd, przebieg jest spokojny. Strajk ma pozornie charakter ekonomiczny. Służba na ogół nie zbyt chętnie przyłącza się do strajku i czyni to przeważnie pod wpływem teroryzmu, wywieranego przez socyalistycznych agitatorów. Ujawniać się także zaczyna tu i ówdzie energiczna kontragitacya. Tak np. w jednym z majątków, ogarniętych strajkiem, grupa jakichś ludzi z rewolwerami w ręku zmusiła strajkującą służbę folwarczną powrócić do pracy. Ludzie ci oświadczyli podobno, że zwiedzać będą jeden majątek po drugim, wszędzie zmuszać robotników do pracy i karać doraźnie wichrzycieli, podburzających do bezrobocia.

Żądania strajkujących, sformułowane przez Polską Partyę socyalistyczną, są następujące: Dla parobków pensyi 30 rb., ordynaryi 14 korcy, taka ilość ziemi, aby dała 40 korcy kartofli, 10 prętów ogrodu na kapustę, 50 prętów na podbierkę. Oczywiście, są to warunki, ułożone bez żadnej poważnej nadziei, aby można je było osiągnąć ryczałtowo i powszechnie. Robotnik na życiu dworskiem ma otrzymywać 40 rb., a robotnica 30 rb. pensyi. Mieszkania: osobna izba dla rodziny. W niedzielę mięso na obiad. Inne żądania główniejsze są następujące: Nie mówić „ty" do dorosłego robotnika. Dzień roboczy w lecie ma trwać nie dłużej nad 12 godzin. W zimie do zmroku. Żadnych robót przy lampkach, chyba za osobną zapłatą. Pomoc lekarska i lekarstwa bezpłatne. Osobna izba z łóżkiem dla chorych zakaźnych. Początkowe nauczanie obowiązkowo leży na obywatelu. Kary pieniężne mogą być nakładane tylko za zgodą dwóch starszych parobków. Niedziela i święto wolne, z wyjątkiem dyżurnych. Każdy robotnik ma prawo przyjmować u siebie kogo chce. Obywatelom nie wolno robić rewizyi w mieszkaniach parobków. I wreszcie święcenie 1 maja.

Co do techniki strajku, to P. P. S. zmusza parobków do wstrzymania się od pracy w polu. W ogrodzie ma iść robota, jak zwykle. Wszelki oprzęt, karmienie inwentarza, dojenie krów ma się odbywać normalnie. Robotnikom najemnym nikt niema przeszkadzać pracować dla dworu. „Strajk zapowiada się łagodnie — pisze warszawskie „Słowo" — i zażegnać się da niezawodnie w łatwy sposób. Socyaliści czują się na wsi na bardzo grząskim i niepewnym gruncie i widać, że idzie im jedynie o możność pochwalenia się choć byle jakimi rezultatami. Stąd ich skłonność do wszelkich ustępstw. Zapominają tylko o tem, że obywatele ukręciliby sznurek sobie na szyję, gdyby przyjęli P. P. S. jako pośrednika pomiędzy sobą a swoimi robotnikami. I tu leżeć musi non possumus ze strony obywateli".

Wybory na Podolu rosyjskiem.

Przyczynę niepowodzenia Polaków przy wyborach do Dumy, wyjaśnia po części korespondencya z Kamieńca Podolskiego, nadesłana „Dzien. Kujawskiemu", a zamieszczająca bardzo ciekawe szczegóły i napisana zajmująco. Podajemy z niej niektóre ustępy:

Długim sznurem jadą liczne powozy po pięknej drodze, która z Łazgi przez Uście wiedzie do Kamieńca. Wiozą te powozy przeważnie wyborców, obranych niedawno w powiatach podolskich i spieszących obecnie do miasta gubernialnego dla obrania ze swego grona posłów, którzy niebawem stanąć mają w Petersburgu, jako krajowa reprezentacya, powołana do obrony żywotnych interesów kraju, tak ze wszech miar upośledzonego. Jadą i ciekawi, nie mniej jednak zainteresowani ostatecznym wynikiem wyborów.

U wszystkich jadących uwydatnia się nastrój poważny, przejęcie się doniosłością chwili historycznej. U niejednego mimowolnie nasuwa się pytanie, czy piękny widok rozkosznie obudzonej wiosny, który nas otacza i napawa swym czarodziejskim urokiem, nie jest dobrą wróżbą? Czy nie jest on zwiastunem lepszego i weselszego jutra w sferze innych zjawisk z dziedziny myśli i ducha ludzkiego.

Wjeżdżamy na koniec po kilkugodzinnej jeździe do starego Kamieńca, który swem położeniem, ofitującem w zabytki historyczne i świetną tradycyę wywiera na każdego przyjeżdżającego potężne wrażenie. Na wąskich ulicach ścisk i tłok, trudno znaleźć pomieszczenie dla przyjezdnych i pojazdów. Około bramy Grand-Hotelu tłumi się ożywiona rzesza żydowska, ciekawie wpatrzona w okna pokoi, do których zawitali dwaj wybitni przedstawiciele ich narodowości: baron Ginzburg i Slossberg, wyborcy z kuryi miejskiej, być może przyszli przedstawiciele ich interesów w Dumie. W całem mieście ogólne ożywienie i zainteresowanie.

Nic dziwnego! stary gród warowny, od stu lat nie miał jeszcze zjazdu takiej doniosłości historycznej, jak obecnie. Nie zapominajmy, że są to wybory do pierwszej Dumy, do pierwszego ciała prawodawczego, złożonego z obranych przez naród przedstawicieli i nie dziwmy się, że starowieczna brama, stare mury i stara wieża mecze tu uwieńczona wizerunkiem Matki Bożej, zdumiały się zapewne na widok niezwykłego zjawiska, niewidzianego od tak dawna.

Przejezdni czasu nie tracą. Zaledwie wysiedli z pojazdów, już się tłumnie gromadzą w pomieszczeniu *ad hoc* przeznaczonem dla narad. Czasu nie wiele. Dzieli nas od chwili przyjazdu 36 godzin, po upływie których wypadnie stanąć do urny dla czynności stanowczych, nieodwołalnych. Trzeba się naradzać, trzeba obliczać rozporządzalne siły, trzeba się oryentować. I odbywają się posiedzenia za posiedzeniami. Grono wyborców zawiesza czynności funkcyonującego dotychczas komitetu gubernialnego, złożonego z sekretaryatu i 13 przedstawicieli po jednym od każdego powiatu i miasta Kamieńca, którego zadaniem było kierować wyborami w gubernii i wybiera ze swego grona komisyę z pięciu osób, które mają rzecz prowadzić. Otrzymali władzę dyktatorską, i mają nas poprowadzić do zwycięstwa. Dla większej sprężystości wybierają ze swego łona podkomisyę z trzech osób, które nadają dyskrecyonalną władzę p. Szczeniowskiemu. On też rozporządza wszystkiem. Zabiega na wszystkie strony, zwołuje narady, zaklina, przekonywa. A sytuacya staje się coraz groźniejszą. Jesteśmy w mniejszości! Kasują nam wybory powiatowe w Litynie. Tracimy zatem odrazu 6 głosów, kasują wybory miejskie w Kamieńcu, Mohylowie i Barze, znowu przepada 10 głosów, co prawda, przeważnie żydowskich, ale stanowiących głosy inteligencyi, które na szali zaważyć mogą w walce ze zwartą falangą włościaństwa. Ta, izolowana od reszty świata, zazdrośnie strzeżona od wszelkich zewnętrznych wpływów, niemal, że pod aresztem trzymana w gmachu domu ludowego, może się zgrupować dowolnie, świadoma swej liczebnej przewagi.

Głównym leaderem frakcyi włościańskiej jest niejaki p. Zabołotnyj, włościanin, z wykształceniem uniwersyteckiem. Był on pomocnikiem adwokata przysięgłego, ma lat 36—37, rodził się w Czabotarce olgopolskiego powiatu. Dla wywarcia wrażenia ustroił się w siermięgę. Czy władze pana Zabołotnego popierają, stanowczo orzec trudno i trudno też dziś powiedzieć, czy popierając go, nie zawiodą się na nim kiedyś; p. Zabołotnyj bowiem niepośledni i bardzo dzielny trybun i potrafi z pewnością każdego sojusznika w pole wyprowadzić.

Nie ulega jednak wątpliwości, że owe zazdrosne strzeżenie „maluczkich" od jakiegokolwiek zetknięcia się z wielkimi tego świata, jakby od jakiejś zarazy i strzeżenie gmachu, przeznaczonego na przytułek dla nich, przez liczny zastęp stróżów porządku, którzy nikogo w dzień naszego przyjazdu do nich dopuścić nie mieli pod grozą utraty miejsca, dają poniekąd prawo do pewnego podejrzenia pod adresem odnośnych władz, albowiem zaprzeczyć się nie da, że do tego rodzaju rozporządzeń li tylko władze są upoważnione. Powracam do narad grona wyborców Polaków, którzy z liczby 46, skutkiem skasowania wyborów w Litynie zredukowali się do 40. Po obraniu komisyi wyborczej przystępują do próbnego głosowania w swojem gronie i postanawiają głosować na swoich kandydatów solidarnie. Po dokonanem głosowaniu posiedzenie zostało zamknięte i komisya rozpoczyna swoje czynności dla wyświetlenia sytuacyi w stosunku do innych partyj. Stan taki jest, że żydowskich głosów okazało się 26, rosyjskich 15, jednem słowem połączenie tych grup z grupą polską nie wystarcza dla przeciwwagi głosów włościańskich, skoro te staną w zwartym szeregu (Polaków 40, żydów 28, Rosyan 15, razem 83; włościan 91, robotników 4, razem 95. Ogółem głosów 178, absolutna większość 89).

Całe pytanie: czy się zszeregują? W przededniu wyborów odbywa się zgromadzenie przedwyborcze pod przewodnictwem marszałka, na którem różni mowcy wygłaszają różne, mniej lub więcej udatne mowy, zoryentować się jednak jeszcze trudno w labiryncie wygłaszanych zdań, idących za najrozmaitszymi prądami chwili.

Nastaje nakoniec wielki dzień 8 kwietnia (26 marca) i wybory rozpoczynają się od wyboru jednego przedstawiciela z grona włościan. Z urny wychodzi pan Zabołotnyj wprost śmieszną większością jednego głosu.

Po dokonaniu tej przewidzianej pierwszej, wymaganej przez ustawę czynności wyborczej, przystąpiono do wyborów próbnych za pomocą kartek dla wyświetlenia kandydatur. Wynik zdumiewający. Jest 130 kandydatów, najwięcej głosów mają za sobą dwaj włościanie, dwaj żydzi: (Szlosberg i baron Gincburg), Polacy, Rosyanie, włościanie, bezwzględnej większości nikt nie otrzymuje. Po tej próbie zakończono posiedzenie z dnia 26. Wybory się odbyły następnego dnia już za pomocą gałek. Z urny wyszło dwunastu włościan, przeważnie analfabetów.

Stało się nieszczęście. Olbrzymia prowincya, o dwóch z górą milionach mieszkańców, prowincya bogata i wielce kulturalna, będzie reprezentowana w Dumie przez posłów nieznanych, ciemnych analfabetów. My, Polacy, ponieśliśmy klęskę fatalną. Jesteśmy tu reprezentowani licznie, stanowimy inteligencyę kraju, reprezentujemy głównie kapitał jego i nie mamy nikogo w Dumie, ktoby stanął w obronie naszych interesów. Nie pomogła nam energiczna praca w powiatach, nasze w nich zwycięstwa nie dały nam żadnego praktycznego rezultatu. Wybory gubernialne uległy wszechwładzy przypadku, stały się łupem przewagi martwych liczb nieświadomie głosujących jednostek. M a m y z a t e m a ż n a d t o d o b i t n y p r z y k ł a d t e g o, c z e g o s p o d z i e w a ć s i ę m o ż n a o d w y b o r ó w p o w s z e c h n y c h w razie ich wprowadzenia. Wybory zaprotestowano. Jaki będzie skutek protestu, nie wiadomo. Ale, jakimkolwiek on będzie, nie zmieni to sprawy zasadniczo: w bieżącej sesyi Dumy posłów od Podola mieć nie będziemy.

Zastanawiając się nad przyczyną tak wielkiego zwycięstwa włościan, stwierdzić przedewszystkiem musimy tę okoliczność, o której wyżej mówiliśmy, to jest unieważnienie wyborów w Litynie, Kamieńcu, Mohylowie i Barze (wskutek czego blok stracił około 16 głosów). Następnie w wielu powiatach, skutkiem zmiany ordynacyi wyborczej i wprowadzenia do kuryi większej własności właścicieli drobnych (składanych), w tej kuryi ni stąd ni zowąd powstała większość włościańska, którą zorganizowano znakomicie. Do tych głównych przyczyn dodać jeszcze należy ciche poparcie władz, udzielone włościanom.

Obiór posłów włościańskich dokonany został głosami polskimi, którzy widząc, że nie otrzymają żadną miarą większości, oddali im swoje głosy.

Wynik podatków w Austryi za r. 1905.

Podczas gdy podatki bezpośrednie dały w r. 1905 rezultat o wiele lepszy niżeli się spodziewano i niżeli miało to miejsce w latach poprzednich — jak to już we wczorajszym numerze cyfrowo wykazaliśmy — rezultat podatków spożywczych pozostał w tyle i gorszym jest od rezultatu w r. 1904. Cztery główne podatki spożywcze dały w roku 1905 w porównaniu z r. 1904 następujące wyniki.

	1905	1904
	Koron	
podatek od wódki	56,221.992	— 393.997
„ „ piwa	70,811.329	—2,849.868
„ „ cukru	120,228.853	+ 25.548
„ „ nafty	19,739.825	+ 182.541

Największy ubytek, bo 2,849.868 kor okazuje podatek od piwa. Przyczyny tego szukać należy w opłatach krajowych, nałożonych na piwo, skutkiem których zmniejszyła się konsumcya piwa. Zmniejszył się także dochód z podatków od wódki prawie o 400.000 kor., a z takich samych powodów. Dochód z podatku od cukru podniósł się nieznacznie, ale już ta mała nadwyżka jest bardzo pomyślnym objawem. Największy wzrost okazuje podatek od nafty, dowodząc, że konsumcya nafty, zwłaszcza wśród rodzin włościańskich, wzmaga się.

Rozszerzanie pism wśród ludu.

Poruszoną przez nas wczoraj za „Gaz. Kościelną" sprawę rozszerzania wśród ludu dobrych pism i czasopism, omawia także ks. J. Szewczyk w tarnowskim „Dwutygodniku katechetyczno-duszpasterskim", pisząc.

43

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

Bagnoles de l'Orne.

Grand hotel jest przepełniony. Mam przed oczami, jakby umyślnie dla studyum psychologicznego, okazy z arystokracyi i mieszczaństwa wyższego i średniego, trzy wyższe warstwy społeczeństwa. Zdawałoby się doprawdy, że indywidua były stworzone warstwami na wzór pokładów geologicznych. W gruncie mają wszyscy cząstkę pierwiastków wspólnych, pierwiastki te wszakże opracowane i rozdzielone odmiennie, czynią ich wręcz różnymi między sobą. Natura nie osiągnęła jeszcze amalgatu, który utworzy jednolitość bratnią w społeczeństwie. Owi Francuzi zjednoczeni tożsamością choroby, szukający uzdrowienia u tego samego źródła, spotykają się dwadzieścia razy w dniu, a jednak nie znają się i nie łączą się z sobą.

Mimo, iż nie noszą na piersiach jak Hindusi święconego sznureczka, oznaczającego kastę, ujawnia się ona w wychowaniu, w postawie, w całej osobie, rozdzielając ich nieubłaganie. Dzieli ich ponadto zazdrość, nienawiść dziedziczna, partyjna, przekonania religijne; wszystko to razem tworzy coś niezmiernie przykrego. Studyuję ciekawie warstwy te, tak rdzennie odmienne.

Klan arystokratyczny jada w restauracyi, spędza wieczory w kuluarach lub w „hall". Jeżeli niektórzy z nich wchodzą do salonu, aby przebiedz okiem dzienniki, bawią tylko chwilkę i wygania ich pewne podrażnienie nerwów, spowodowane niechęcią innego środowiska.

Ludzie z klanu arystokratycznego dobrze wychowani. Mimo, iż chodzą niekiedy na kulach lub o lasce, zdejmują kapelusze, przechodząc przez czytelnię. Tamci „synkowie swoich tatków" choćby mieli cztery ręce nie zdjęliby kapelusza.

Klan mieszczański z pewnością mniej wykwintny, posiada wszakże więcej żywotności i jakiejś wyższej siły.

Dzięki samochodom mamy tu wielu zwiedzających dziennikarzy, deputowanych, przemysłowców. Blizkie wybory podniecają ich umysły. Słucham codzień dyskusyj politycznych. Bywają one przykre, upokarzające, jak w izbie; dowodzą, że Francya jest jakby kasą ogniotrwałą, z której każdy czerpie, nikt zaś nie myśli o napełnieniu jej.

Francuzi pracują nie dla Francyi, tylko dla republiki, dla monarchii lub dla cesarstwa. Pod wpływem małodusznych ambicyj, Francya musi stracić wspaniałe swe stanowisko, stanie się natomiast krajem mieszczańskim.

Cudzoziemcy zapytują mię o właściwe znaczenie słowa „mieszczaństwo", które wymawiamy z akcentem pogardy. Wprowadzają mnie w kłopot. W dykcyonarzu znajdziemy: „pospolity, bez dystynkcyi". To nie jest to samo. Mieszczaństwo jako i prowincyonalizm są pojęciem. Dla mnie oznacza ono pestkę bez ziarnka lub strawę jakąś w garkuchni przyrządzoną. Jest ono podporą społeczeństwa; jakoż podpora nie bywa nigdy piękną ani zręczną.

Bez mieszczaństwa nie wiem, jak społeczeństwo utrzymałoby się w równowadze, z niem zaś samem tylko bez innej warstwy wątpię czy zdołałoby postąpić naprzód. Indywidua tego klanu otaczają się tajemniczością zaskorupiałą. Zdarzają się cechy te u osób, które otrzymały dobre wychowanie, które posiadają wyższą kulturę, dobry smak i poczucie piękna. Zdradzają duszę mieszczańską, idee małostkowe, nieprzejednane, niewyrozumiałość, ślepy upór, niezdolność pojęcia wolności szczególnej, gdy trzeba ją innym udzielić wspaniałomyślnie. Wytwarza ona atmosferę dziwną, odrazu odczuć się dającą. Wieśniak, robotnik i artysta nie są mieszczanami. Mogłabym wymienić króla więcej mieszczańskiego od wielu mieszkańców, urodzonych przy ulicy du Sentier. Napoleon I był mieszczaninem, Napoleon III nie był nim, nie byli również Balzac, Guy de Maupassant; Zola zaś był. Dwa nasze wielkie dzienniki, jedna z lepszych „revues", są czysto mieszczańskie. Kościół św. Augustyna także, podczas gdy kościół św. Rocha nie jest nim wcale. Teatr Comédie Française, Opéra-Comique, Palais-Royal mieszczańskie, Vaudeville zaś, Variétés, théatre-Antoine, cafés-concerts z Monmartre wcale nie, herbaciarnie oprócz jednej wszystkie są mieszczańskie. Anglia, Włochy i Hiszpania nie są mieszczańskie. Niemcy zaś są, cesarz ich wszakże wolny od tej cechy. Francyi grozi mieszczaństwo i to doprowadza mię do rozpaczy.

Słyszę i widzę tu wiele rzeczy, za pomocą których zdałam sobie sprawę, dlaczego cudzoziemcy tak trudno pojmują nas Francuzów. Nie mogę odczuć różnicy charakterów, stanowiącej właściwość indywidualną, ani też odmienności duszy, będącej główną treścią rasy. Francuzi sami o sobie mówią: „Brzydki mamy charakter".

To prawda, ale za to duszę mamy szlachetną. Czuję ją w około siebie. W danych chwilach ujawnia się ona bądź w wyrazie fizyonomii, bądź w serdecznych słowach, rozjaśnia poniekąd atmosferę, przesyconą nienawiścią i namiętnościami politycznemi. W niej tkwi nadzieja moja lepszej przyszłości mojego kraju.

Element żeński przedstawia się korzystnie w grand-hotelu w Bagnoles, studyuję go ciekawie, dziwiąc się, iż stanął w miejscu, prawie nie postępując naprzód.

Spostrzegam młode dziewczęta marzące, jak niegdyś za moich czasów, babki gderające lub odmawiające różaniec. Widzę uczuciowość, kobiecość, dobroczynność stereotypową, po za tem nic nowego jeszcze. Żadnej aspiracyi ku szerszemu życiu, żadnego śladu indywidualizmu. W tem środowisku wstydzę się niemal mojego modernizmu. Przyzwyczaiłam się do szczerości Angielek, do otwartego umysłu Amerykanek, tak, że panienka francuska zdaje mi się być anachronizmem. Czyni mi wrażenie rośliny, która wyrosła bez powietrza i wody, której brak było tchu.

(C. d. n.)

„Myśmy za wiele na to liczyli, że społeczeństwo nasze jest szczerze katolickie, za często pocieszaliśmy się synonimem, że Polak a katolik to jedno; myśmy zadowalniali się zewnętrznymi objawami wiary u naszego ludu i myślelimy, że ludu tego nikt nie potrafi zepsuć; a oto patrzymy, jak ten lud zbałamucony z ukosa na nas patrzy, z przyzwyczajenia tylko trzyma się nas, lecz gdzieindziej woła: „nie wierzyć księdzu“, lub: „nam tu księdza nie potrzeba“, „ksiądz niech sobie patrzy kościoła“ itp. Nie mówię, żeby wszyscy tacy byli, lecz stwierdzam, że ci, którzy z nami trzymają, siedzą cicho, nie śmią się narażać, bo nie mają dość argumentów w ustach swoich, aby odeprzeć napaść, przeciwnicy zaś nie przebierają w wyrażeniach i umieją swą sprawę przedstawić jako słuszną, a nas odmalować, jako trzymających lud w niewoli.

„Sami nie wszędzie być możemy, by odpierać ataki nie wszystko też dochodzi do uszu naszych, ambona nie na wszystko wystarczy, szczególniej nie nadaje się do prostowania opinij politycznych, a służyć ma przedewszystkiem do nauki wiary, obyczajów i do ostrzegania przed grożącem niebezpieczeństwem; wyrabiać zaś dobrych katolików, tęgich obrońców wiary, to praca poza kościołem.

„Ludowcy, socyaliści, nie mają kościołów, a przecież... jakże potrafili opanować lud i robotników! Nie uczą w szkołach, nie spowiadają, nie zaopatrują chorych, więc czemże mogli tyle bałamuctwa wprowadzić?

„Powiedzmy sobie prawdę. My uważaliśmy za zbyteczne rozszerzać dobre gazetki i broszurki, oni zaś uznali, że prasa, to potęga; my nie zachęcaliśmy do czytania, a był nawet czas, gdy musieliśmy zwalczać czytanie ich gazet — oni się tem nie krępowali i tymczasem wyrośli na pionierów oświaty, a nas przedstawili jako zwolenników ciemności. Odrzućmy tę potwarz. Przedstawmy się jako apostołowie światłości, godni następcy tych, którzy sami pielęgnowali naukę w szkołach wyższych, średnich i w szkółkach parafialnych, uczyli czytać, pisać ludek wiejski, sami też pisali i dawali drukować, by lud miał co czytać — wówczas, gdy nikogo nie było, ktoby szerzył oświatę.

„Dziś dzięki Bogu sprawy dobrze się ułożyły. Pisemek ludowych dobrych mamy dużo. Każda część kraju ma niejako swój organ ludowy. Zajmijmy się rozszerzaniem dobrych gazetek i broszur, nie skąpmy grosza; grosz to tych, którzy nam go złożyli w ofierze, abyśmy dla ich dusz pracowali.“

Wiec miast galicyjskich.

Obrady wiecu burmistrzów miast galicyjskich nad sprawą reformy wyborczej, zebranych wczoraj we Lwowie, skończyły się wczoraj późnym wieczorem.

Na posiedzeniu wieczornem przedłożył dr. Ehrlich ze Skałatu sformułowaną przez komisyę rezolucyę tej treści: Wiec burmistrzów gmin miejskich, oświadczając się w zasadzie za reformą wyborczą, opartą na głosowaniu powszechnem, bezpośredniem i tajnem, oświadcza, że przeznaczona w projekcie rządowym dla Galicyi ilość 88 mandatów jest niewystarczającą dla kraju naszego, w najwyższym stopniu krzywdzącą i stojącą w rażącym stosunku do rozdziału mandatów w innych krajach koronnych. Celem zabezpieczenia stanu posiadania narodowego i społecznego, tudzież gwoli zapewnienia i ziszczenia kulturalnych i ekonomicznych potrzeb mieszkańców gmin miejskich, żąda wiec utworzenia dla gmin miejskich osobnych okręgów wyborczych i powiększenia wogóle okręgów miejskich co najmniej do 35. Wiec uznaje, że przyjęty w projekcie rządowym system okręgów wyborczych dwumandatowych jest niedostateczny, gdyż nie zabezpieczenia interesów narodowych polskich.

Po krótkiej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Rogada, Hessel i Stern, uchwalono jednogłośnie przedstawioną rezolucyę.

Z kolei uchwalono wygotować w sprawie reformy wyborczej memoryał do Koła polskiego, Izby posłów i rządu, a zredagowanie tej petycyi polecono komisyi poprzednio wybranej.

Następnie po krótkiej dyskusyi, w której zabierali głos p. Howorka, Ehrlich, Stern i Hessel, uchwalono utworzyć związek 131 gmin miejskich, objętych ustawą z r. 1896 oraz dokonano wyboru stałej komisyi wykonawczej, w składzie następującym: dr. Howorka, dr. Gabryszewski, dr. Ehrlich, Ryziewicz, Hessel, dr. Bluthreich i Jabłoński.

Kronika.

Lwów, dnia 20 kwietnia 1906.

Kalendarz.

W sobotę 21 kwietnia Anzelma Bisk. — Gr. kat. Iridiona Ap. — Kal. słow. Drogomiła.
Wschód słońca 5·10, zachód 6·49.

W niedzielę 22 kwietnia Sotera i Kaja M. — Gr. kat. Jewpsychya. — Kal. słow. Strzeżymira.
Wschód słońca 5·08, zachód 6·51.

W poniedziałek 23 kwietnia Wojciecha bisk. — Gr. kat. Terentya. — Kal. słow. Wojciecha.
Wschód słońca 5·07, zachód 6·52.

— **Arcyksiążę Franciszek Ferdynand**, następca tronu udaje się z końcem maja do Madrytu, gdzie reprezentować będzie cesarza na uroczystościach weselnych Alfonsa XIII. W towarzystwie arcyksięcia pojedzie do Madrytu w charakterze oficyalnym jako kawaler honorowy, hr. Roman Potocki.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował radcę legacyjnego Ludwika Callenberga, szefem sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, a radcy dworu Janowi Mihalovichowi, nadał tytuł i charakter szefa sekcyi w temże ministerstwie.

— **Z kolei państw.** W okręgu dyrekcyi lwowskiej zamianowani aspirantami: L. Hofmokl dla Stryja i I. Melcer dla Tarnopola.

Przeniesieni: asystent S. Czepiel z Ławocznego do Tarnopola i aspirant S. Szyszko ze Skolego do Ławocznego.

W okręgu dyrekcyi krakowskiej zamianowany asystent W. Galina naczelnikiem stacyi w Spytkowicach. Przeniesieni: asystent E. Menschek z Bieraknowa do Żywca, a aspirant Alf. Wajda z Trzciniey do Zagórzan, komisarz kolejowy dr. W. Krzyształowicz ze Stanisławowa do Krakowa i aspirant B. Bourdon z Zatora do Dobrej.

Kronika lwowska.

÷ **Rada m. Lwowa.** Na wczorajszem posiedzeniu panowie radni oglądali najpierw nowe odmalowanie sali radzieckiej — wystarczy powiedzieć: malował p. Fleck — a potem radzili o czem innem, aniżeli radzić mieli. Miano bowiem przedewszystkiem zająć się wewnętrznymi stosunkami w miejskiej radzie szkolnej okręgowej, potem statutem emerytalnym dla funkcyonaryuszy tramwayu elektrycznego, a tymczasem mówiono o niańkach i żołnierzach na wałach Hetmańskich. Następnie p. B. Lewicki poruszył w interpelacyi sprawę zajęcia się parkiem stryjskim i placem powystawowym, do czego rzeczywiście czas już najwyższy. Żądał wykonania dawno już zapadłej uchwały rady o wystawieniu poczekalni przy stacyi tramwayowej obok parku, żądał oczyszczenia bagna w tym parku, dalej zakazania na placu powystawowym wyścigów automobilów i cyklistów, rozbijających publiczność i kaleczących bezkarnie dzieci, wreszcie niezamykania każdej niedzieli i święta tego placu z powodu rozmaitych festynów dla publiczności. O to wszystko mieszkańcy Lwowa upominają się już od lat i ile razy te sprawy poruszone zostaną w radzie, otrzymują przyrzeczenie, że tym wszystkim niedogodnościom, wybrykom i nadużyciom koniec będzie położony. Otrzymali i wczoraj takie przyrzeczenie i mogą już być spokojni, że wszystko pozostanie jak było. Z porządku dziennego referował p. Rutowski sprawę utworzenia Kasy mięsnej przy rzeźni dla wygody i pomocy rzeźników; kasę tę założy swoim kapitałem bank związkowy, obsadzi swoim personalem, pożyczać będzie na procent, równy procentowi w banku austro-węgierskim i powiększony o $1\frac{1}{2}\%$ i utworzy cztery rodzaje kredytów: 1) wypłata na zlecenie za bydło kupione na lwowskiej targowicy; 2) wykupno transportów bydła, które nadejdą za zaliczką; 3) udzielanie zaliczek na bydło, stojące w stajni na opasie i 4) kredyt osobisty i na zastaw mięsa dla rzeźników i masarzy lwowskich. Po krótkiej dyskusyi, w której domagano się najpierw, aby przed załatwieniem tej sprawy dać najpierw czas do rozpatrzenia się w projekcie i nie załatwiać jej na ślepo, a potem wyrażano wątpliwości, czy projektowana Kasa przyniesie jakikolwiek pożytek ogółowi i jeszcze raz podniesiono żądanie założenia we Lwowie jatek miejskich — uchwaliła większość rady wniosek referenta i zatwierdziła układ z Bankiem związkowym. Na tem posiedzenie zamknięto.

÷ **Dla lekarzy miejskich** (dzielnicowych) ustanowił magistrat godziny ordynacyjne i urzędowe: rano od 8 do 9, popołudniu od 2 do 3. W niedzielę ordynować mają tylko rano.

÷ **P. Józafat Nowiński**, wysoko ceniony literat warszawski, wygłosi w Kole liter. artyst., we wtorek 24 bm. o 8 wieczór odczyt p. t. O „Królu-Duchu“ Julj. Słowackiego. Prelegent, doskonały znawca twórczości naszego wielkiego poety, pracuje nad tym przedmiotem już od szeregu lat, odczyt jego tem większe wzbudzi też zainteresowanie.

÷ **Zajmujący wieczór** urządza towarz. PP. Ekonomek w sobotę 21 bm. w salach kasyna miejskiego. Jak donosiliśmy, program jest nader urozmaicony. Prześliczny śpiew p. Lange-Wysockiej, komedyjka, odegrana przez utalentowanych amatorów, gra znanego artysty skrzypka p. Roberta Perutza, i żywe obrazy z „Pana Tadeusza“ z deklamacyą i muzyką, złożą się na wielce udatną całość. Początek o godzinie 8. Przypominamy sobotni wieczór wszystkim, którzy chcą mile spędzić kilka godzin i przyczynić się do dobroczynnego celu. Biletów jest już bardzo mało, dostać ich jeszcze można w księgarni p. Połonieckiego w hotelu Żorża i w handlu p. Szkowrona.

÷ **Z sekretaryatu narodowego Tow. chowu koni i wyścigów.** Grono członków Towarzystwa zwiększyli: pp. Kazimierz Pobóg Bromirski z Faszczówki i St. Leszczyc Macudziński ze Lwowa; do pertraktacyi z zarządem miasta o dalszą dzierżawę toru Cetnera wydelegowano, oprócz prezydyum, pp. Emila i Oskara hr. Potockich i Macudzińskiego; delegatami Tow. do Rady ogólnej w sprawie podniesienia chowu koni wybrano pp. Oskara hr. Potockiego, Józefa hr. Koziebrodzkiego, jako zastępcę zaś p. Jana Kantego Jordan Stojowskiego.

÷ **Poświęcenie cerkwi Przemienienia** (Preobrażeńskiej) odbędzie się w niedzielę 29 bm. Ceremonii dokona ks. metropolita Szeptycki. Tow. Narodnego Domu, którego cerkiew ta jest własnością, rozesłało 3.000 zaproszeń na akt poświęcenia; zaproszeni będą rozmaici dygnitarze, przedstawiciele władz i wszyscy członkowie Nar. domu.

Kronika krajowa.

Wiece ruskie odbyły się w ciągu b. m. w: Kozowie (p. brzeżański); przewodniczył par. Czubatyj, a „pouczali“ agitatorzy: dr. Baczyński, T. Staruch i P. Struz. W rezolucyach domagano się od br. Gautscha bezwzględnie równego prawa głosowania. W Dobrzanicach (p. Przemyślany) wiecowało 1000 chłopów pod gołem niebem; przemawiali „z zapałem“: J. Kekisz, Szwec i Jarymowicz. Na wiecu w Jezupolu (p. Stanisławów) M. Hubczak żądał, aby „wicza“ urządzano „w każdej chacie“; zabierali też głos: agitator ze Lwowa Herasymiw i socyalista, dr. Seinfeld. Dr. Trylowski „pouczał“ we wsiach: Zarzecze, Krasna (p. Nadwórna), Winogród, Chomiakówka i Wierbiż (p. Kołomyja). Na wiecu w Susołówce (p. Czortków) przemawiało 6 parochów „pięknie i z zapałem“. Po wiecu odbył się spacer poprzed dwór „z czornoju fanoju“. W Kapuścińcach (p. Borszczów) po uchwaleniu rezolucyj za równem prawem wyborczem odbył się spacer z tablicami i pieśnią „Ne pora“. Na obu wiecach żądano założenia gimnazyów ruskich w Czortkowie i Borszczowie. W sam wielki piątek urządzono zbory w Knihiniczach (p. Rohatyn); par. A. Peleński żądał w swym referacie równego itd. prawa głosowania, przemienienia Galicyi wschodniej w ukraiński kraj koronny i oświadczył się przeciw rozszerzeniu autonomii Galicyi. Rezolucye w tym duchu zapadły też na „wiczu“ w Katerynicach i Jakimczycach (p. Rudki); w ostatnich wiec rozwiązano.

W dniach najbliższych mają się odbyć wiece w Komarnie, Szołominicach (p. Rudki), w Ceniowie, Olesinie i Brzeżanach (wiec powiatowy pod gołem niebem), w Budzanowie (p. Trembowla), w Spale (p. Dolina), w Kosowie, w Torskiem (p. Zaleszczyki); dziś odbywa się wiec w Mościskach.

Pochodzenie herszta hajdamaków. O strasznych czynach i okrucieństwach Żeleźniaka i Gonty wiele już pisano. Wysławiał je Taras Szewczenko w swych „Hajdamakach“. Twórcą hajdamaczyzny był Maksym Żeleźniak, a właściwie Zaliźniak. Do tego watażki przyłączył się Gonta. O ostatnim przechowało się sporo szczegółów, o pierwszym zaś dotychczas nie wiadomo, skąd się wziął na Ukrainie i jaką zginął śmiercią. Obecnie dr. Szczurat zamieścił w gazetce „Hajdamaki“ kilka interesujących szczegółów, z których wynika, że „heroj“ szewczenkowski pochodził najprawdopodobniej z ziemi złoczowskiej, z okolic Podhorzec. Mianowicie w zapiskach cerkiewnych we wsi Ponikwica z roku 1770—1772 jest wzmianka, iż dane tam na mszę zaduszną za Maksyma Zaliźniaka i jego rodzinę. Wzmianka ta pochodzi właśnie z owego czasu, kiedy osławiony herszt hajdamaków zaginął bez śladu.

„**Posła“ Danielaka** doskonałą sylwetkę kreśli korespondent „Dzien. pozn.“ pisząc o nim: „Był u socyalistów, u ks. Stojałowskiego, u antysemitów, przeszedł do stronnictwa rządowego i z pomocą księży, czynników rządowych, nie bez pomocy hr. Zamoyskiego zdobył mandat na Podhalu. Dziś znowu z pomocą socyalistów, ludowców i skoncentrowanych myśli się utrzymać przy mandacie. Zapomina jednak, że intrygami swemi i różnemi interpelacyami, które czy to sam wnosił, czy inscenizował przeciwko swym domniemanym konkurentom, czy przeciwnikom, tak zraził do siebie społeczeństwo tutejsze, że o wyborze ponownym niema mowy. Cóż mówić bowiem o pośle Polaku, który, jak żandarm moskiewski, oskarża Polaka urzędnika przed rządem centralistycznym o narodowe stanowisko? Cóż mówić o pośle, który tajemnice Koła polskiego zdradza niemieckiej prasie? Cóż mówić o człowieku, który wobec nowej reformy wyborczej ogłasza, że pójdzie między lud i będzie tu popierać tron habsburski i rząd austryacki? Biedny naprawdę tron i rząd, mający tego rodzaju podpory! W każdem innem społeczeństwie poseł takiemi chodzący drogami byłby oddawna trupem politycznym, u nas w zaciekłej walce stronnictw o wpływy, o mandaty, wobec zacietrzewienia powszechnego i głupoty ludu, tego rodzaju kameleony polityczne nie są bez znaczenia, choć na szczęście tracą to znaczenie z każdym dniem“.

Szlachta zagrodowa. W pierwszych dniach bm. zebrało się w Samborze około stu reprezentantów szlachty zagrodowej w celu naradzenia się nad polityczną i ekonomiczną organizacyą szlachty samborskiej. Wybrano komitet, złożony z 21 członków, na czele którego stoi p. Władysław Popiel, właściciel Czerchawy. Komitet ten ma zająć się pracą przygotowawczą do ogólnego wiecu szlacheckiego, który ma się odbyć w czerwcu, a który między innemi ma obradować nad założeniem Banku szlacheckiego, stowarzyszenia wzajemnej pomocy między szlachtą zagrodową, bez różnicy obrządku. Nadto poruszono kwestyę parcelacyi większych obszarów i udziału w niej szlachty zagrodowej. Jeden mowca proponował staranie się u cesarza o założenie: a) szkoły kadeckiej i b) szkoły podoficerskiej dla dzieci szlacheckich. Podnoszono nadto i inne postulaty, np. żądanie szkół wyższego typu dla wsi szlacheckich, niż dla wsi chłopskich, nieposiadających zazwyczaj większych aspiracyj na tem polu. Po zamknięciu obrad wygłosił p. Petry wykład historyczny o rodach ziemi samborskiej.

Ze Szczerca piszą nam: W nrze 143 „Słowa pol.“ z d. 2 bm. podała ze Szczerca pewna osoba, która nigdy udziału w nabożeństwach nie bierze, jakobym ja na *k a z a n i u* wyraził się, że „lepiej ten chleb, który daje się bursie, rzucić psom i świniom“. Bezwłocznie posłałem do „Słowa pol.“ sprostowanie, — nie umieściło go jednak, proszę więc szan. redakcyę „Gaz. Nar.“ o gościnność w jej łamach. Stwierdzam, że w kazaniu wcale o bursie nie wspominałem a tem mniej na nią nie powstawałem i tego słowa trywialnego „świniom“ jeszcze nigdy w życiu mem kapłańskiem na ambonie nie wymówiłem podczas czternastoletniej pracy mej kapłańskiej. O ile zaś wyrażenie się moje o bursie miejscowej przed kazaniem było okazyą złośliwemu umysłowi do sfałszowania i przekręcenia mych słów, to podaję fakt w świetle nagiem i jego prawdziwość stwierdzam słowem kapłańskiem.

Dnia 25 marca br., to jest w niedzielę czwartą postu a zarazem w Zwiastowanie Matki Boskiej, gdy już ubrany w szaty liturgiczne miałem wyjść do ołtarza ze sumą, zauważyłem, że nie ma żadnego ministranta; pytam się więc organisty, który spełnia posługi kościelnego i w którego domku jest bursa ze czterech chłopców złożona: A gdzież chłopcy do służenia, wszak najwyraźniej powiedziałem jednemu uczniowi z czwartej klasy a mieszkającemu w bursie, że on musi przyjść do służenia, bo wszyscy inni chłopcy szkolni nie umieją i nie chcą się nauczyć ministrantury.

Czekałem przeszło ćwierć godziny w zakrystyi w szatach liturgicznych, nim wyszukano w kościele pewnego podeszłego już wiekiem gospodarza, który nareszcie ulitował się i posłużył mi do sumy. A że ten sam uczeń 4 kl. niby najlepszy ze wszystkich czterech mieszkających w bursie, nie tylko wraz z tamtymi trzema nic się nie uczył religii, ale nawet przed kilku dniami użył podstępnych forteli i kłamliwych wybiegów, aby się z godziny religii i egzorty sobotniej uwolnić, przeto, gdy wśród sumy wyszedłem z kazaniem, *p r z e d c z y t a n i e m e w a n g e l i i* jeszcze (a więc nie podczas kazania) między innemi ogłoszeniami, jakie się zwykle w niedzielę oznajmia, odezwałem się do sumienia rodziców, których synowie chodzą do czwartej, piątej i szóstej klasy, aby razem z ks. katechetą zmuszali dzieci swe do nauczenia się ministrantury. Następnie apelowałem jeszcze więcej do serc rodziców, których chłopcy są w bursie i powiedziałem wyraźnie: nie brakuje dobrych ludzi, co bezinteresownie a może nawet z uszczerbkiem własnej kieszeni, karmią chlebem dzieci wasze, by im umożliwić lepszy byt w przyszłości i społeczeństwu się przysłużyć — a gdyby ten chleb darmo im dany, miał synów waszych wykarmić na darmozjadów, lekkoduchów, może nawet na zakałę społeczeństwa, to wybaczcie, powiem z bolem serca, co czuję: bodaj czyby nie lepiej było strawę tę dać stworzeniom, co choć nie mają rozumu a przecież za chleb im dany spełniają człowiekowi posługi i wdzięczne są: masz n. p. psinę i karmisz ją, to ci domu strzeże i wiernym ci jest.

To jest nagi fakt — i żaden słuchacz nie mógł się w tem dopatrzeć niczego nie licującego ze świętością miejsca. Ks. Jakób Skałuba.

Z Monasterzysk donoszą do „Słowa pol.“, że strajki rolne w okolicy tamtejszej przybierają ostrzejszy charakter. Agitacyę wśród włościan za strajkiem prowadzi agitator socyalistyczny Mosler z Buczacza, który obecnie urządza ciągłe wiece w okolicy. Wiece te rozzuchwalają włościan; w Jarhorowie zburzyli chłopi karczmę i musiano tam posłać oddział wojska.

Ponieważ urzędowe relacye o tych zajściach do Lwowa nie nadeszły, prawdziwości ich na razie stwierdzić nie mogliśmy. Zwróciliśmy się listownie po informacye na miejsce.

O pożarze lasów w Pacykowie, o czem wczoraj donosiliśmy, przychodzą bliższe szczegóły. Lasy pacykowskie paliły się na przestrzeni 600 morgów przez 3 dni. Pożar wszczął się we wtorek rano na granicy Krechowa z niewiadomej przyczyny a przy posusze trwającej od kilku tygodni i lekkim wietrze rozszerzał się z niesłychaną szybkością. Paliły się suche trawy, krzewy, nagromadzone od jesieni liście i suche gałęzie. Drzewostan ucierpiał także, ale nie dotkliwie. W ogniu spaliło się wiele zajęcy i sarn. Ratunek był szybki i wydatny, a dostarczyły go dwie kompanie wojska oraz żandarmerya, wysłane natychmiast na miejsce pożaru. Ogień ograniczono przez kopanie rowów i zasypywanie płonących przestrzeni ziemią. W czwartek pożar stłumiono i wojsko powróciło do Stanisławowa. Poszkodowani są właściciele trzech majątków, mianowicie dr. Borzemski w Pacykowie, Miecz. Brykczyński w Zagwoździu oraz hr. Russocka w Uhrynowie.

Kronika powszechna.

§ **Spostrzeżenia sejzmograficzne.** Aparaty sejzmograficzne po wszystkich stacyach objawiają niepokój i są czynne sygnalizując trzęsienia, które w rozmaitych stronach wstrząsają obecnie skorupą ziemską. Biuletyny stacyj meteorologicznych są teraz bardzo ciekawe.

W *w i e d e ń s k i m* centralnym zakładzie meteorologicznym — jak telegrafują z Wiednia — wszystkie aparaty sejzmograficzne zaznaczyły w środę trzęsienie ziemi w San Francisco. Pierwsze spostrzeżenie uczyniono o godz. 2 min. 25 popoł. Ruch wibracyjny ustał po godz. 5 popoł. W czwartek o g. 2 m. 30 rano zauważono ponownie sygnały trzęsienia ziemi.

Z obserwatoryum w *Z a g r z e b i u* donoszą, że w czwartek o godz. 2 po południu dało się spostrzedz na przyrządzie sejzmograficznym trzęsienie ziemi, odbywające się w wielkiej odległości, jak przypuszczano, w Azyi wschodniej. Ciekawe przytem poczyniono spostrzeżenia, tak wczoraj, jak i podczas wybuchu Wezuwiusza a mianowicie zmniejszenie się plam na słońcu. Zdaje się, że między zjawiskami wulkanicznemi a plamami na słońcu istnieje ścisły związek. Na dzień 29 bm. zapowiedziane jest zwiększenie się plam słonecznych.

W *G e t y n d z e* aparaty sejzmograficzne tamtejszego obserwatoryum zapisały w czwartek rano o godzinie 5 m. 6 nowe trzęsienie ziemi o nadzwyczajnej gwałtowności. Centrum nowego tego trzęsienia nie jest jeszcze znane, przypuszczają jednakże, że jest niem część północnej Afryki.

Również we *L w o w i e*, w obserwatoryum astronomicznem na politechnice, aparaty sejzmograficzne zaznaczyły bardzo wyraźnie — jak nas zapewnia prof. dr. Láska — trzęsienie ziemi w Ameryce. Prof. Láska sprawami trzęsień ziemi bardzo dokładnie od wielu lat się zajmuje i nie małe naukowe położył zasługi. Obserwatoryum politechniki lwowskiej ma też w swych zbiorach szczegółowe wyniki badań i obserwacyi nad wszystkiemi w ostatnich latach wypadkami trzęsienia ziemi.

Ślady wybuchu Wezuwiusza były we Lwowie mniej wyraźne. Dały się jednak także zauważyć, mianowicie przy zachodzie słońca wystąpiło na nieboskłonie przed paru dniami zabarwienie żółtawe, co odnieść należy niewątpliwie do olbrzymich mas pyłu, który wydobywał się przez dłuższy czas z wulkanu, a którego kolor jest żółtawy. Te same spostrzeżenia poczyniono i w innych okolicach, jak o tem pisma donosiły.

Zapytany przez nas prof. dr. Láska, czy jest jaki związek między wybuchem Wezuwiusza a trzęsieniem ziemi w Kalifornii, oświadczył kategorycznie, że o związku takim absolutnie nie ma mowy. Wybuch Wezuwiusza i jego przyczyny mają charakter czysto lokalny. Równoczesność zaś obu katastrof jest zupełnie przypadkową. W ogóle jednak ten dział nauki jest jeszcze bardzo młody i wymaga wiele pracy i doświadczeń, by możliwą była odpowiedź na mnóstwo zagadnień i kwestyj, jakie się na ten temat wyłaniają.

§ **Rokiem trzęsień ziemi** można nazwać rok bieżący. W pierwszych siedmnastu jego tygodniach zdarzyło się trzęsień ziemi więcej, niżeli kiedyindziej w długoletnich okresach. I tak: dnia 2 stycznia zauważono lekkie trzęsienie ziemi w Gracu, Zagrzebiu i wielu okolicach południowych Węgier; — dnia 10 stycznia lekkie trzęsienie w Wiedniu, Dolnej Austryi, Morawii i zachodnich Węgrzech; — dnia 16 stycznia gwałtowne trzęsienie w Kalabryi; — dnia 31 stycznia bardzo silne trzęsienie w Kolumbii, które zniszczyło kilka miejscowości nadbrzeżnych; — dnia 21 lutego lekkie trzęsienie na Kaukazie; — z początkiem marca długotrwałe, straszne w skutkach trzęsienie na Formozie, które skończyło się 17 marca szalonem wstrząśnieniem całej wyspy; — dnia 21 marca rozpoczęły się często następnie powtarzające się wstrząśnienia na wyspie Ustica; — dnia 23 marca trzęsienie w Antylach; — dnia 8 kwietnia rozpoczęły się trzęsienia ziemi i straszny wybuch Wezuwiusza, wreszcie dnia 18 kwietnia katastrofa w San Francisco, a wczoraj 19 kwietnia lekkie trzęsienie ziemi w Norwegii.

§ **Manewry cesarskie** odbędą się w roku bieżącym na Śląsku. Udział w nich wezmą korpusy II (Wiedeń) i I (Kraków). Manewry odbędą się w pierwszych dniach września. Przy boku monarchy znajdować się będą: arcyks. Franciszek Ferdynand, jeneralny inspektor wojska arcyks. Fryderyk, arcyks. Rainer, Leopold Salwator i, co nie jest jeszcze pewne, Franciszek Salwator. Główna kwatera znajdować się będzie w Cieszynie. Cesarz zamieszka w jednopiętrowym pałacu arcyks. Fryderyka. Tam także znajdować się będzie kwatera szefa jeneraln. sztabu bar. Becka.

§ **Ks. Bülow**, jak telegrafują z Berlina, wczeraj dopiero po raz pierwszy wstał z łóżka po swojem zasłabnięciu w parlamencie. Kuracya jednak długo jeszcze potrwa i ks. Bülow wyjechać będzie musiał na południe na czas dłuższy.

§ **Gorkij w Ameryce.** Z Nowego Jorku telegrafują, że Maksym Gorkij — którego, jak wiadomo, towarzystwo amerykańskie zbojkotowało za jego stosunek z Andrejewną — znikł bez śladu i zupełnie nie wiadomo, gdzie wyjechał.

§ **Król Alfons XIII.** przybył na wyspę Wight na pokładzie swego jachtu „Giralda“. Zabawi on na zamku ks. Beatryczy w towarzystwie swej narzeczonej do końca bm. Z powrotem zatrzyma się przez tydzień w San Sebastian i Biarritz, dokąd też przybędzie i księżniczka Ena. Następnie uda się król do Madrytu, gdzie się zajmie przygotowaniami do uroczystości zaślubin.

§ **W Abbazyi** bawią pp.: Stefania Malczewska ze Lwowa, Edward Tołłoczko z małżonką z Warszawy, Eugenia Jarocińska z Łodzi, Kazimierz Saryusz-Zaleski z Kijowa, prof. Stanisław Starzyński ze Lwowa, Bolesław Adwentowski z Krakowa, dr. Stanisław Gutkowski z Krakowa, Angelika Stefańska z Wiednia, Wacław Adamski z Krakowa, Leopoldyna Strzygowska z Białej, Anna Pratowska z Mentony, ks. Stanisław Żuk z Myślenic, Mieczysław Masłowski z Galicyi, Gabryela Mierzeńska z córką z Królestwa Polskiego, Antoni Góra z Kryłowa w Rosyi, Marya hr. Drohojowska z Zakopanego, Tadeusz Potworowski z małżonką, Anna hr. Szembekowa z Alwerni, Włodzimierz Czaykowski z małżonką z Bóbrki.

§ **Ze świąt w Londynie.** Anglicy nadzwyczaj uroczyście obchodzą święta wielkanocne. Nietylko wszystkie sklepy, lecz także restauracye, teatry itp. są pozamykane. W wielki piątek prawie we wszystkich teatrach odbyły się koncerty religijne. W Pałacu kryształowym zgromadziły się wielotysięczne rzesze. Śpiewy olbrzymich chórów wypadły imponująco. Cztery teatry centralne były podobne do kościołów. Za inicyatywą arcybiskupa (anglikańskiego) śpiewano tam psalmy i głoszono kazania pasyjne. Sam arcybiskup wygłosił mowę z loży. W czasie świąt był w Londynie wielki upał; zaszło wiele wypadków udarów słonecznych, od których 4 osoby zmarły.

Zmarli.

Wiktoryna z Jankowskich Zawadzka, żona radcy namiestnictwa, właścicielka dóbr, umarła dnia 19 bm. w Tarnopolu, przeżywszy lat 45. Pogrzeb w sobotę rano.

Dr. Władysław Wróblewski, znany działacz w Warszawie, umarł wczoraj.

Pożar Śniatyna.

Wczoraj o 11 rano wybuchł w Śniatynie groźny pożar w dzielnicy żydowskiej, z powodów na razie niewiadomych; ogień z szaloną szybkością szerzył się dalej tak, że do 8·30 wieczór spłonęło przeszło 150 domów mieszkalnych i 180 budynków gospodarskich, przeważnie rolników. Ratunek z powodu długotrwałej posuchy, braku wody i silnego wiatru, był niemożliwy.

O 7 wieczór pożar dzięki energii starosty śniatyńskiego, który akcyą kierował i pomocy okolicznych straży ogniowych, zlokalizowano w części; paliły się jednak jeszcze na przedmieściu resztki z pozostałych domów rolników i te tliły aż do dzisiejszego rana.

Około 1500 głów bez dachu i chleba w rozpaczy po mieście się tuła, błagając pomocy.

Szkoda na razie obliczalna na przeszło pół miliona koron, w większej części w krakowskiem Tow. Wzajemnych ubezpieczeń asekurowana.

Prezydyum namiestnictwa przysłało 5.000 kor. na doraźną pomoc.

Z całego świata.

Paryż. Strajk posłańców pocztowych, roznoszących druki, zakończył się.

Denain (Depart. Nord, arr. Valenciennes). Demonstranci w kilku gminach dopuścili się rabunków i zniszczyli wiele domów.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 19 kwietnia. 1906 r. o godz. 7 rano. Czerniowce +—·—, Tarnopol —·—. Lwów +13·6. Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +—·—. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +13·2 Praga +12·4. Wiedeń +14·6 Semmering +10·0 Budapeszt +18·4. Ischl +12·5 Riva +10·8 Tryest +15·6 Celsyusza.

Śmierć prof. Curie.

Z Paryża przyniosły dziś telegramy wiadomość o tragicznej śmierci prof. Curie, męża pani Curie-Skłodowskiej, znanej z prac nad radium. Przejechał go na ulicy wóz transportowy i zabił go na miejscu.

Szczegóły wypadku przedstawia telegram następująco: Prof. Curie, wymijając dorożkę, upadł i dostał się pod wóz ciężarowy, zaprzęgnięty w 2 konie. Wypadek zdarzył się na rue Dauphin w pobliżu Pont Neuf, gdzie jest nadzwyczaj silny ruch wozowy i tramwajowy. Curie głową dostał się pod koła, które mu zgruchotały czaszkę i na miejscu ducha wyzionął. Policya zabrała go na pobliski komisaryat policyi, gdzie rozpoznał go służący fakultetu medycznego. Wdrożono śledztwo sądowe przeciw woźnicy, który jednakże, jak się zdaje, nie ponosi winy. Żonę prof. Curie zawiadomiła prefektura policyi o wypadku.

Prof. Curie liczył lat 46.

Od r. 1898 zwrócił prof. Curie całą swą wiedzę, bystrość spostrzegawczą i doświadczenie do badań pierwiastków promieniotwórczych. Zwrot ten nastąpił prawdopodobnie pod wpływem żony p. Maryi ze Skłodowskich. Kilkuletnie usiłowania ich obojga zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem: odkryciem najsilniej promieniującego pierwiastku radu. Główna zasługa zmarłego uczonego w tem odkryciu polegała na obmyśleniu genialnego sposobu mierzenia natężenia promieniotwórczości. Metoda ta była tą nicią przewodnią, której trzymając się p. Skłodowska-Curie zdołała z tysiąca kg. rudy uranowej wydzielić zawartą w niej drobną ilość (około 0·1 gr.) połączenia radu.

Od lat kilkunastu pracował prof. Curie w różnych działach fizyki. Z szczególnem upodobaniem oddawał się badaniom z zakresu magnetyzmu i elektryczności. Jego doświadczenia, pomiary i oznaczenia wzbudzają podziw tak ścisłością, jak wielką pomysłowością, objawiającą się przedewszystkiem w licznych obmyślanych przez zmarłego profesora przyrządach precyzyjnych. Skonstruowane przez niego nadzwyczaj czułe wagi, zastosowane wyłącznie do bardzo małych ciał, weszły w powszechne użycie i zapewniły trwałe imię swemu wynalazcy.

Od tego czasu prof. Curie badał pierwiastki promieniotwórcze a w pierwszej linii rad, wnikając coraz bardziej w jego własności, w istotę wysyłanych przez niego promieni i ich oddziaływanie na inne ciała.

Ruch artystyczno-literacki.

* „**Śmigusa**“ numer świąteczny utrzymał się świetnie na wysokości najlepszych swoich tradycyj. Bogactwo treści, w której znajdujemy wszelkie bieżące sprawy w świecie politycznym, podane zawsze z wielką dozą soli atyckiej i szczerego humoru, musi każdego czytelnika rozbawić i rozweselić. Życzenia śmigusowe wielu naszym naczelnikom władz i władzom samym zasługują na szczególniejszą uwagę. Jest tam trochę krytyki z humorem podanej. Tytułowa strona „Śmigusa“ przynosi wyborną alegoryę stosunków parlamentarnych w Austryi w chwili obecnej. Nadto znajdujemy dalszy ciąg wybornego „Balsama w Ameryce“, w którym Balsam opisuje swoje nieszczęśliwe wypadki we Wiedniu podczas podróży do kraju Waszyngtonów. Mnóstwo ulotnych wierszyków i dowcipów prozą. Obfita kronika prowincyonalna. Całość numeru czyni wrażenie jak najlepsze, a przedewszystkiem wesołe.

* **Dwutygodnika katechetycznego** i duszpasterskiego“ nr. 8 zawiera: Rzym wobec postępowej egzegezy. (Dn.) E. M. Popieranie niemczyzny a hasło: „Los von Rom“. (Dok.) Ks. Józef Waligóra. Patryotyzm a szkoły bezwyznaniowe w Polsce. (III) O utrzymaniu i reformie służby kościelnej. (Dok.) Pankracy. Przyczynek do wychowania religijnego dorastającej młodzieży szkolnej. (Dn.) Od nieprzyjaciół uczmy się! Ks. J. Szewczyk. O unii Kościołów. (Cd.) Poradnik katechetyczny i duszpasterski. Z liturgiki. Recenzye. Obrazek z agitacyi antyreligijnej wśród młodzieży szkolnej. Wiadomości dyecezyalne.

* **Z Filharmonii** donoszą: Koncert pianistki p. Zdzisławy Setmajerówny odbędzie się w sobotę dn. 21 bm.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę po raz II „Panna praczka" operetka w 3 aktach B. Raimana.

W niedzielę popoł. „Zaczarowane koło" Rydla, wieczór „Kopciuszek".

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw Eugeniuszowi Wrońskiemu, 23-letniemu kelnerowi oskarżonemu o zamordowanie na gruntach w Ludwinowie dnia 25 września 9-letniej dziewczynki po dokonaniu na niej gwałtu. Wroński oskarżony jest nadto o kilka faktów gwałtu na dziewczętach od 6 do 10 lat liczących. Zbrodniarz ten przyznaje się do wszystkich zarzuconych mu aktów gwałtu, wypiera się jedynie zbrodni morderstwa.

— Aresztowano w Krakowie 10 wychodźców do Ameryki, w tem 9 Rusinów ze wschodniej Galicyi, z powodu wieku popisowego i braku należytych legitymacyj.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Zuchwałość Maryawitów rośnie i dopuszczają się coraz bezczelniejszych napadów. Dnia 17 bm. w Żyrardowie do kościoła podczas kazania Redemptorysty o. Bernarda Łubieńskiego wpadło około 100 młokosów, uzbrojonych w kije i rozpoczęło bójkę w kościele. Przynieśli ze sobą także kamienie, którymi obrzucali pobożnych. Poranili ciężko 6 osób. Ustąpili dopiero, gdy nadjechał patrol kozacki. Między napastnikami mało było Maryawitów, a większość należała do partyi socyalistów, która przy wszystkich gwałtach subsydynuje Maryawitów. O innym gwałcie Maryawitów donoszą z Lublina. Na mieszkanie proboszcza kościoła św. Mikołaja na Czwartku pod Lublinem napadła banda Maryawitów złożona ze 100 osób, przeważnie kobiet i chciała zmusić księdza do opuszczenia probostwa. Na ratunek swemu proboszczowi zbiegło się około 60 parafian i rozpoczęła się bójka, która ustała, gdy zjawił się oddział kozacki. Maryawici uciekając, zapowiadali, że przyjdą znowu.

— Towarzystwo kredytowe ziemskie wystawiło na sprzedaż przez licytacyę 619 majątków ziemskich. W gub. warszawskiej 128 majątków, w płockiej 94, w piotrkowskiej 88, w kaliskiej 74, w suwalskiej 48, w kieleckiej 48, w łomżyńskiej i lubelskiej po 39 i w radomskiej i siedleckiej po 33.

— Tygodnik dla młodzieży „Zarzewie" zawieszono a jego redaktorom pp. Kwiatkowskiemu i Miączyńskiemu wytoczono proces sądowy.

— Ofiarą niesłychanie zuchwałego napadu bandytów padł onegdaj pensyonat żeński p. S. Tołwińskiej przy ulicy św. Barbary w Warszawie. O 10 rano do mieszkania p. Tołwińskiej przybyło 12 zbrojnych w rewolwery i drągi żelazne bandytów. Napastnicy na wstępie zaskoczyli z rewolwerami w rękach ojca p. Tołwińskiej, 86-letniego staruszka, domagając się wydania pieniędzy. Jednocześnie inni wtargnęli do drugiego pokoju, w którym była sama pani T. Ktoś z obecnych zawołał, by telefonem wezwać policyę i gdy napastnicy rzucili się poszukiwać telefonu, aby go zniszczyć, p. T. odpowiedziała, że na odgłos hałasu w pierwszym pokoju już zdążyła zatelefonować. To stropiło bandytów do tego stopnia, że rzucili się czemprędzej do ucieczki, pozostawiając na miejscu łom żelazny.

— W fabryce metalowej „Wulkan" na Pradze przyszło onegdaj z powodu usunięcia maszynisty Sobieszczańskiego ze stronnictwa narodowo-demokratycznego do krwawej walki między socyalistami a endekami. W walce brało udział około 200 robotników. Jest kilkunastu rannych, w tej liczbie dwóch ciężko, a mianowicie Sobieszczański i Jan Sobiecki.

— W Warszawie cofnięto zakaz sprzedaży ulicznej gazet.

— Dwór Góra w Ostrołęckiem został zrabowany przez bandytów, którzy następnie zbiegli bezkarnie.

Z KIJOWA.

(Pocztą.)

— Gubernator kijowski pozwolił na otwarcie w Kijowie „Polskiego towarzystwa kolonij letnich". Założycielami towarzystwa są pp.: L. Knoll, J. Dobrowolski i H. Walczyńska.

Ostatnie wiadomości.

Wybory uzupełniające posłów na sejm krajowy rozpisało namiestnictwo:

z okręgu wyborczego miasta Białej w miejsce dr. S. Łazarskiego, który mandat złożył, na dzień 7 czerwca,

z większych posiadłości byłego obwodu krakowskiego w miejsce śp. Piotra Górskiego na 21 czerwca.

Cesarz sankcyonował ustawę czekową.

Kombinacye i pogłoski.

We wczorajszej korespondencyi naszej wiedeńskiej, zamieszczonej pod powyższym tytułem, zakradł się fatalny błąd drukarski, który zmienił zupełnie myśl zasadniczą. Wydrukowano tam: „Dla przewidujących polityków jasnem jest, że sprawa reformy wyborczej w Austryi nie zejdzie z porządku dziennego, radzi*my* więc ją w możliwy sposób załatwić. Radzi*my* ją załatwić i dlatego, ponieważ wstąpienie przewódców stronnictw austryackich do gabinetu celem zrównoważenia wpływu i powagi gabinetu węgierskiego, staje się niemożliwem, dopóki w sprawie reformy wyborczej nie dojdzie do wzajemnego zasadniczego porozumienia". Owoż zamiast radzi*my*, powinno być: (politycy owi) radzi*by*.

My nie moglibyśmy doradzać, aby celem dokonania sparlamentaryzowania gabinetu załatwiono co rychlej reformę wyborczą, choćby ze szkodą dla naszego kraju i naszej narodowości. Przeciwnie, ustawicznie przestrzegaliśmy i przestrzegamy nietylko przed zbytnim pospiechem w tej sprawie, ale nawet przed wdawaniem się poważnych polityków w rokowania z br. Gautschem o wstąpienie do jego gabinetu. Nie dawniej jak przed kilku dniami wyraziliśmy zapatrywanie, iż dziwilibyśmy się mężom stanu, którzyby pomimo bankructwa politycznego br. Gautscha, użyczyć mu chcieli swojej firmy dla zasłonięcia nowych zmian przekonania z jego strony.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY

z dnia 20 kwietnia 1906.

Reforma wyborcza

Wiedeń. Hr. Wojciech Dzieduszycki na zapytanie redaktora „Poln. Corresp." o przebieg jego wczorajszej rozmowy z br. Gautschem, odpowiedział następująco: „Rzecz prosta, że nie mogę udzielić szczegółowych informacyj co do rozmowy z prezesem ministrów br. Gautschem, lecz z drugiej strony jest rzeczą zrozumiałą, że w rozmowie z prezesem gabinetu mogłem stać i stanąłem wyłącznie na znanem stanowisku, zajętem w sprawie reformy wyborczej przez Koło polskie".

Wiedeń. (Twł.) O wczorajszej konferencyi prezesa Koła hr. Dzieduszyckiego z br. Gautschem korespondent wasz dowiaduje się z autentycznej strony, że prezes Koła przedstawił szefowi gabinetu szczegółowe żądania Koła polskiego w sprawie reformy wyborczej. Żądania te opierają się na postulatach Koła polskiego, wypowiedzianych w enuncyacyach hr. Dzieduszyckiego w izbie poselskiej i zawartych w rezolucyi Koła polskiego z 5 marca b. r.

Dziś lub jutro oczekiwane jest przybycie również namiestnika hr. Potockiego, który ma wziąć także udział w tych konferencyach.

Wiedeń. Najbliższe posiedzenie komisyi reformy wyborczej odbędzie się we wtorek o 5 popołudniu.

Komisya budżetowa.

Wiedeń. (Twł.) Komisya budżetowa odbędzie posiedzenie we środę 25 bm. wieczorem, na porządku dziennym przedłożenie o kongrui.

Z ziem polskich.

Strajki rolne.

Warszawa. Strajki rolne wybuchnęły w 20 folwarkach, w okolicach objętych przez ruch maryawicki (Patrz artykuł na 1 stronie).

Lublin. Próby socyalistów zorganizowania w Lubelskiem strajków rolnych, zupełnie — przynajmniej dotąd — się nie powiodły. Warunki bytu służby folwarcznej w ostatnich czasach polepszono i służba nie ma powodów do niezadowolenia. Agitatorzy socyalistyczni ciągle jeszcze włóczą się po okolicy i namawiają do strajku. Próbują także terroru i groźby.

Z Rosyi.

Mianowania.

Petersburg. Komendant II. dywizyi gwardyi jen. letnant Daniłow został mianowany jen. adjutantem cara.

Uwalnianie więźniów.

Petersburg. (P. A.) Bez przerwy wypuszcza się więźniów politycznych. Wczoraj w gub. włodzimierskiej wypuszczono około 100, w gub. ekaterynosławskiej 279 takich więźniów.

Suwałki. Jen. gubernator uwolnił z więzienia 70 osób, aresztowanych w drodze administracyjnej.

Klub kadetów.

Petersburg. Partya konstytucyjno-demokratyczna zakłada w Petersburgu polityczny klub partyjny, którego celem będzie z jednej strony zjednoczenie wszystkich żywiołów opozycyjnych w Petersburgu, z drugiej ustalenie ścisłego związku między tymi żywiołami a deputowanymi partyi. Klub ma rozpocząć działalność z początkiem maja.

Powrót armii mandżurskiej.

Irkuck. (P. A.) Transport armii mandżurskiej do Rosyi odbywa się prawidłowo. Przejechały tędy już trzy korpusy po 80.000 ludzi. Wszędzie spokój zupełny.

Na Syberyi.

Błagowieszczeńsk. (P. A.) W kopalniach złota praca odbywa się znowu w znacznych rozmiarach. Panuje zupełny spokój.

Katastrofa w San Francisco

Oakland. Podróżni, przybywający z innych miast Kalifornii, opowiadają również o trzęsieniu ziemi i o wielkiej liczbie ofiar. W Santa Cruz liczba zabitych ma być bardzo znaczna. Słychać dalej, że w Santa Rosa zginęło 200 osób, a 10.000 jest bez dachu. Z pod gruzów domu obłąkanych wydobyto 120 trupów. Pod gruzami ma się znajdować jeszcze 150 ludzi. Okręty w porcie San Francisco są nieuszkodzone.

Z Palo Alto w Kalifornii donoszą, że uniwersytet, założony przez Stamforda, uległ zupełnie zniszczeniu.

Nowy Jork. Także miasta Napa, Vallejo i wszystkie miasta położone nad zatoką San Francisco, ucierpiały skutkiem trzęsienia ziemi.

Oakland. Ubiegłej nocy pożar przeniósł się także do t. zw. dzielnicy bogaczy w San Francisco. Wśród ludności panuje straszna panika. Ludzie uciekają z domów, zabierając co się da wynieść i chronią się po ogrodach i placach publicznych. Wszystkie teatry są zniszczone. Straty w ludziach prawdopodobnie nigdy nie zostaną dokładnie obliczone, gdyż setki osób znalazły śmierć w płomieniach.

Oakland. Pożar San Francisco szerzy się coraz bardziej i nie ma nadziei opanowania go. Prawdopodobnie całe miasto stanie się pastwą płomieni, jakkolwiek władze ciągle jeszcze wysadzają w powietrze budynki celem stłumienia pożaru. Ale zapasy środków wybuchowych się kończą. Zapas prochu w arsenale już się wyczerpał. Wszystkie budynki handlowe i połowa domów mieszkalnych leżą w gruzach. Faktycznie nie ma żadnej nadziei ocalenia jakiejkolwiek części San Francisco i wszyscy, którzy dotąd żywili nadzieję, stracili ją. Ludność w rozpaczy ucieka.

Oakland. Pojawiły się w San Francisco bandy Chińczyków, Japończyków i murzynów i plądrują miasto, oraz rabują budynki. Przyłączyli się do nich także biali policyanci. Wszystko, co było z szumowin społecznych, napływa do miasta, celem rabunku. Milicya bez litości strzela każdego, kogo przychwyta na kradzieży. Dotąd padło już przeszło 300 osób.

Oakland. Sądząc z postępów, jakie czyni pożar San Francisco, niebawem 300.000 ludzi będzie bez dachu. Klęska głodowa jest wielce prawdopodobna, gdyż nigdzie w mieście nie było więcej żywności, niż na 3 dni, obecnie zaś, gdy dzielnica handlowa i magazyny są zupełnie zniszczone, jest brak wielki artykułów żywności. Ceny ich podskoczyły już w trójnasób. Rząd polecił wysyłkę żywności do San Francisco okrętami.

Charakterystycznem jest to, że mieszkancy zachowują się spokojnie; jak się zdaje, są oni tak oszołomieni ogromem klęski, że dopiero za kilka dni uświadomią sobie jej rozmiary.

Wielu rzezimieszków, których ujęto na gorącym uczynku, zastrzelono.

Waszyngton. Izba reprezentantów podwyższyła uchwaloną przez senat sumę 500 000 dolarów na wsparcie dla ofiar katastrofy na milion dolarów. Prezydent Roosevelt wydał odezwę, wzywającą do składek dla mieszkańców San Francisco.

N. Jork. Ostatnie obliczenia okazują, że liczba osób, które zginęły w San Francisco, wynosi 5000.

Waszyngton. Gen. Funston telegrafuje, że pożar przeniósł się też na zachodnie dzielnice San Francisco. Główna kwatera policyi jakoteż urząd skarbowy zostały zupełnie zniszczone.

Nowy Jork (Tel. wł.). Nadeszła wiadomość o nowych odczutych trzęsieniach ziemi. W Los Angelos i Santa Barbara odczuto 2 silnie trzęsienia. Obawiają się ponownej groźnej katastrofy.

Paryż (Tel. wł.). Do „Matin" donoszą, że dotychczas runęło w gruzy w San Francisco 30.000 domów.

Wybuch Wezuwiusza.

Neapol. Prof. Matteuci telegrafował, że ubiegłej nocy silny wicher pędził obłoki dymu z Wezuwiusza ku obserwatoryum, unosząc z sobą wielkie masy pyłu i gazów. Prof. Matteuci kazał żołnierzom zajętym przy kolei Cooka cofnąć się do obserwatoryum, ale pył i gazy dostały się także do wnętrza obserwatoryum i wszyscy, którzy się tam znajdowali, byli w niebezpieczeństwie uduszenia się, tak, że musieli się wydalić stamtąd. Krater nie jest widzialny z powodu gęstej mgły i opadu popiołu. Aparaty są spokojne.

Strajk górników we Francyi

Lens. Wczorajszy dzień minął spokojnie. W okolicy przyszło do kilku pomniejszych starć. W Salloumines strajkujący zaatakowali patrol, który dał ognia. Trzech żandarmów zostało lekko zranionych. Wreszcie strajkujących rozprószono.

Lens. Porucznik dragonów, zraniony podczas onegdajszych rozruchów, umarł. Minister Clémenceau przybył z prefektem i konferował z władzami wojskowemi.

Lille. Na granicy obili wczoraj strajkujący robotnicy francuscy robotników belgijskich, zatrudnionych w francuskich kopalniach, pomimo, iż Belgijczykom przydano żandarmów dla ochrony.

Kupcy osiedli na belgijskiem terytoryum nad granicą zwrócili się do władz z prośbą o asystencyę żandarmów, gdyż obawiają się zrabowania ich sklepów.

Paryż. Gdy do Compiegne nadeszła wiadomość o śmierci ranionego przez strajkujących w Lens porucznika dragonów, były oficer Martel w obecności podprefekta Reboula zawołał: Co za morderczy rząd! Wskutek tego przyszło do ostrej wymiany słów między Martelem a podprefektem, a następnie do pojedynku. Podprefekt odniósł ranę w ramię.

Paryż. Dzienniki donoszą z Lens, że kilkuset strajkujących robotników powzięło plan schwytania komendanta wojsk w obszarze strajkowym, Jacqueleta, który ma kwaterę na głównym dworcu. Zamiar ten udaremniono dzięki silnej straży wojskowej.

Zajście nadgraniczne.

Madryt. W Drense na hiszpańsko-portugalskiej granicy zaatakowała hiszpańska policya 30 Portugalczyków. Dwóch Portugalczyków zabitych, 5 Hiszpanów jest ranionych.

Powstanie w Tybecie.

Londyn. Do „Daily Telegraph" donoszą z Tokio, że według telegramu z Szangaju wybuchło w Tybecie powstanie. Wojsko chinskie zostało pobite.

Dział ekonomiczny.

β **Tow. kolei państwowych.** Na wczorajszem zebraniu rady nadzorczej austro-węg. Tow. kolei państwowych postanowiono zaproponować walnemu zgromadzeniu wypłatę dywidendy 30 kor., a resztę 3,250.562 k. przenieść na nowy rachunek.

β **Obliczanie przewoźnego za nierogaciznę.** Dyrekcya kolei państwowych komunikuje nam: Z dniem 1 kwietnia 1906 r. weszły w życie nowe postanowienia co do obliczania przewoźnego za nierogaciznę, które są wynikiem długoletnich starań, dążących do uzyskania dla przewoźnego realnej i sprawiedliwej podstawy. Gdy dotychczas obliczano przewoźne na podstawie wagi wypośrodkowanej przez ocenienie pojedyńczych sztuk na oko, podstawę przyszłego obliczania przewoźnego stanowić będzie rzeczywista waga transportu, z której na rzecz nadawcy strącać się będzie 5 względnie 10-cio procentowy opust, a to wedle tego, czy posyłkę waży się na wadze decymalnej, czy pomostowej. Dla handlu nierogacizną zmiana ta o tyle jest ważną, że umożliwia się przez nią równomierne traktowanie wszystkich nadawców, a to opierając obliczanie przewoźnego, tak jak to ma miejsce przy wszystkich innych towarach, na rzeczywistej wadze przesyłki i oddaleniu kilometrowem, podczas gdy przedtem wysokość przewoźnego zależną była wyłącznie od dowolnego nieraz wypośrodkowania wagi na oko przez dotyczące organa, co w dalszej konsekwencyi ułatwiało nierzetelną konkurencyę. Przez zaprowadzenie wyż wymienionego sposobu obliczania nie zmieniono dotychczasowej taryfy, opartej na obliczaniu wedle powierzchni użytego do transportu wozu.

β **Z kolei państw.** Według obwieszczenia ogłoszonego w „Gazecie Lwowskiej" rozpisuje dyrekcya kolei państw. we Lwowie ofertę na wybudowanie magazynu towarowego na stacyi kolejowej w Brodach. Koszta wykonania obliczono na 60.165 k. Dyrekcya kolei przyjmować będzie oferty do 12 w południe dnia 2 maja. Postanowienia do wnoszenia ofert i podręczniki budowy można przejrzeć w dyrekcyi kolei we Lwowie w oddziale konserwacyi i budowy III piętro drzwi l. 308.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 20 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·15 do 8·30, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·70 do 5·90, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·20. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·20 do 6·50, jęczmień browarniany 6·75 do 7·20. Rzepak 13·00 do 13·25. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 8·50 do 9·—. Bobik 6·40 do 6·70. Hreczka 00·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00 kukurudza stara 0.00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 40·00 do 55·00, koniczyna biała 40·— do 55·—, koniczyna szwedzka 75·— do 90·— Tymotka 22·— do 26·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 33·— do 33·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·— do 18·25.

Budapeszt d. 20 kwietnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano przenicę na kwiecień 16·56—16·58, pszenicę na maj 16·46—16·68, na październik 16·52—16·54, żyto na kwiecień 13·58—13·60, na październik 13·62—13·64, owies na kwiecień 15·76—15·78, na październik 12·66—12·68, kukurudza na maj 13·50—13·52 na lipiec 13·64—13·66, rzepak na sierpień 27·80—28·—.

Oferty: mierne

Chęć kupna: mierna.

Usposobienie: spokojne.

Pogoda: pochmurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 20 kwietnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 686·00, węgierskiego zakładu kredytowego 817·00. Anglobanku 317·25, Unionbanku 555·50, Banku dla krajów koronnych 439·00, Bankvereinu 560·25, Bodencreditu 1085·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 572·00, kolei państwowych 685·00, kolei południowej 124·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 460·00 kolei północnej 5745, kolei czerniowieckiej 584·—, alpiny 572·50, Rima Muranya 573·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2723·— fabryki broni 598·—, tureckie tytoniowe 375·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 598·00 oblig. węg. indemniz. 96·00, renta majowa 99·70, austryacka renta koronowa 99·60, węgierska renta koronowa 95·90, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·90, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·10, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·55, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·55, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·30, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·05, losy tureckie 152·— marki 117·87, ruble 252·—.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 19 kwietnia 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Hr. M. Krasicki z Wołynia, A. hr. Miączyński z Satvowa, E. Krzyżanowski z Kozowa, P. Raabe i W. Więckowski z Radziechowa, K. Traczewski z Hinowic, dr. A. Lehman z Podhajec, ks. F. Sobota z Korościatyna, ks. St. Siara z Krasnego, ks. W. Frydel z Komarna, ks. W. Włazowski z Krakowa, N. Blumstein z Rosyi, dr. W. Szajna i W. Szankowski z Drohobycza, R. Bergman z Wiednia, S. Siekierski z Zaleszczyk, F. [illegible]edliński i M. Lewicka z Borysławia.

Fejleton literacki.

(O. Stanisław Załęski: „Jezuici w Polsce", Tom IV. Kraków, Drukarnia Anczyca.)

Mamy już IV tom tego dzieła, które bezsprzecznie należy do rzędu najpoważniejszych wydawnictw historycznych, jakie wogóle posiadamy; znaczenie tej publikacyi podnosi jeszcze ta okoliczność, że napisana ona na podstawie materyałów i źródeł pierwszorzędnych, nie dla wszystkich dostępnych.

Już sam wygląd zewnętrzny przedstawia się imponująco: tom ten (składający się z czterech części) zawiera w sobie stron 1753 samego tekstu (indeks str. 123). Robi to wrażenie istotnie monumentalne i daje zarazem pojęcie o pracy ogromnej, którą szanowny autor poświęcił swemu dziełu, zbierając 30 lat dokumenty do niego i trzy lata pisząc je z ogromnem zamiłowaniem i nieustającą wytrwałością.

Powiedzielibyśmy, że tom ten dla historyi kultury, cywilizacyi naszej, jeszcze ważniejszy i nie ulega kwestyi, że jest bardziej zajmująco napisany, więcej obrazowo, niż poprzednie. Chociaż opracowany on zupełnie naukowo, przeznaczony przeważnie dla fachowców, ale czyta się z taką łatwością, z zainteresowaniem się, jak najbardziej zajmujące opowiadanie powieściowe; o to już jest właściwością szczególną autora, doskonałego stylisty, który, władając świetnie językiem, umie połączyć prostotę, naturalność z głęboką nauką, czyniąc zadość wszelkim potrzebom i wymaganiom prawdziwie historycznego dzieła.

Przy opracowaniu tego tomu, oprócz różnych drukowanych dzieł dawnych i nowszych, korzystał o. Załęski przeważnie z rękopiśmiennych dokumentów z archiwum swego zakonu i rozmaitych nadto bibliotek i zbiorów. Na podstawie takiej przedstawił nam autor w tym tomie dzieje 153 siedzib w Polsce zakonu Towarz. Jezusowego, uwzględniając przytem każdej z nich: historyę założenia (kto, kiedy, z jakich powodów i dla jakich celów był fundatorem), dzieje miasta czy miejscowości, gdzie siedziba powstała, uwydatniając przytem religijne i społeczne położenie mieszkańców w tym czasie, kiedy tam Jezuici przybyli, stan dóbr, kapitałów pierwotnych klasztorów, zaznaczając zaszłe zmiany w tym względzie; ważniejsze wypadki krajowe i zewnętrzne także dzieje każdego kolegium czy domu, doprowadzając to wszystko do r. 1773. Naturalnie, szczegółowo opisana działalność pedagogiczna 68 szkół jezuickich, z których rozchodziły się promienie ożywcze oświaty, moralności chrześcijańskiej, cywilizacyi po kraju całym; a szkoły te w swoim czasie były najlepsze i na najsławniejszych wzorach i doświadczeniu pedagogicznem oparte; misyjne zaś prace oo. Jezuitów również wyczerpująco przedstawione. Lecz nie myślmy, aby autor zawsze tylko chwalił swoich, — nie, wytyka i wady i gani, co na to zasługiwało, słowem, stronniczości w nim dostrzedz nie można. Tym sposobem mamy tu całokształt historyczny każdego kolegium, rezydencyi lub misyi na tle dziejów współczesnych, wspomnień ojczystych, rzewnych a drogich dla serc naszych.

Niemało też tu przyczynków ważnych, ciekawych, pouczających biograficznej natury, tyczących zaś panów i szlachty, więc ze względu heraldycznego i genealogii znajdujemy tu nieraz wielkiej doniosłości rzeczy i wyjaśnienie różnych koligacyj rodowych, niejednokrotnie potrzebnych nawet na szerszem badań historycznych polu, bo autentycznych, pewnych zupełnie.

Rozczytując się z lubością w tej naszej dziejowej przeszłości, mając przed oczyma smutny często stan kraju (rozruchy, mordy, pożogi, wojny domowe i zewnętrzne, klęski różne), opisany na podstawie kronik współczesnych, zaznajamiamy się dokładnie ze szlachetną działalnością dla wyższych idealnych celów członków Towarzystwa Jezusowego, z ciernistem nieraz ich życiem, z prześladowaniem od swoich i obcych, męczeństwem nawet niejednokrotnie, z zabiegami jednak zawsze wytrwałymi, aby służyć krajowi i religii, umoralnieniu społeczeństwa. Ileżto razy tak bywało, że zdziesiątkowani, zrabowani, wyzuci ze wszystkiego, męczeni na ciele i duszy, rozprószeni synowie duchowi św. Ignacego, jak tylko zaświtała jaśniejsza chwilka, jak tylko nadeszła pora, że można było służyć poczciwym sprawom religijnym i narodowym, natychmiast znowu się zbierali, zapominając o poniewieraniu własnem, ochoczo stając na dawnych stanowiskach, odbudowując swoje siedziby, obsypując dobrem nawet swoich wrogów i prześladowców i pracując dalej dla pożytku ogółu i społeczeństwa. I to nieraz powtarzały się takie rzeczy i nie w jednem jakiem kolegium, ale bywało to zjawiskiem powszechnem, ogólnie znanem...

Przy roztrząsaniu tego żywota męczeńskiego Jezuitów, a patrzeniu na ich chętne zawsze prace, aby nauczać, umoralniać, nie można nie mieć uznania dla tego zakonu, który położył tyle zasług w naszej przeszłości dziejowej. Właśnie IV tom dzieła O. Załęskiego wymowną daje ilustracyę do działalności członków Towarzystwa Jezusowego w Polsce.

Teraz słów kilka powiemy o zawartości i treści każdej części tego ogromnego i znakomitego tomu.

Część I, od str. 1—478, od r. 1564—1588, w VII rozdziałach obejmuje opisy naprzód fundacyj domów najdawniejszych w Polsce pomiędzy rokiem 1564 i 1572: w Brunsberdze, w Pułtusku, w Wilnie, w Poznaniu, w Jarosławiu; potem znowu jest mowa o siedzibach powołanych do życia przez dzielnego i energicznego Stefana Batorego, z hojnością królewską obdarowującego domy w Połocku, Rydze, Dorpacie, Kiesi (Wenden) i w swoim ojczystym Siedmiogrodzie, w Koloszwarze i Białogrodzie. Za przykładem króla poszedł prymas krakowski, założywszy kolegium w Kaliszu, a Zebrzydowski z Maciejowskim w Lublinie; Radziwiłł, zwany Sierotką, wprowadził Jezuitów do swego Nieświeża, gdy zaś do tego dodamy jeszcze dwa domy w Krakowie (u św. Barbary i św. Szczepana), to otrzymamy 16 pierwotnych fundacyj, z których 12 zajmowało się nauczaniem młodzieży, a otwarcie akademii w Wilnie zapewniło Jezuitom ster całego wychowania na Litwie; kazania zaś, misye, dysputy i kontrawersye z różnowiercami prowadzące do licznych nawróceń, jednocześnie z pracami kapłańskiemi dźwignęły ducha katolickiego, odrodziły całe społeczeństwo, zdobywając dużo nowych wyznawców i wielu zwolenników gorących.

W tej części do najbardziej udatnych ustępów i zupełnie wyczerpujących przedmiot opisów należy rozdział II, 59—109, poświęcony historyi kolegium wileńskiego z jego stacyami i misyami, a także rozdział IV, 181—245, gdzie opisane znakomicie kolegium połockie (z domami w Siedmiogrodzie); jak też rozdział V, 245—2[illegible]3, w którym przedstawiono dzieje fundacyj w Inflantach. W historyi kolegium w Jarosławiu, w Nieświeżu, Lublinie, znajdują się też ciekawe szczegóły. W ogóle jest tu mnóstwo nowych rzeczy, nieznanych, masa faktów pouczających i ważnych.

Bardzo naturalnie, że w tym ogromie historycznego materyału, obrobionego i wyświetlonego należycie, spotykamy czasem małe niedokładności, nie psujące jednak wcale znakomitej całości.

(Dok. nast.)

Artur Sewett. 46

Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

Wiadomość ta niemile dotknęła panią Amelung. Dawniej gorąco pragnęła mieć Ernę za synowę, ale jako żonę Jana, do którego skłonność jej widziała; obecna zaś przemiana ról zdziwiła ją i zastanowiła.

— Mamo, nie mogę żyć bez tego dziewczęcia — mówił Ryszard.

— A ona?

Ryszard opuścił głowę na piersi.

— Powiedziała mi, że mnie poważa, ale tego, co nazywają miłością, nie czuje do mnie... jeżeli jednak ja chcę próbować...

Pani Amelung pobiadła i powstała z krzesła. Ryszard poskoczył ku niej, ujął jej ręce i pokrywał je pocałunkami.

— Mamo, ona musi mnie pokochać.

— Tak, mój dobry, biedny chłopcze, pokocha cię, musi ciebie pokochać.

Nastała długa, męcząca cisza.

— Kiedy Erna do mnie przybędzie? — zapytała wreszcie pani Amelung.

— Jutro. A wiesz matko, kogo ona kochała, kto stanął na drodze do mego szczęścia? Jan! Nie powiedziała mi tego, ale czuję to...

— Głupiec — rzekła pani Amelung. — Tyle szczęścia zmarnował i innym jeszcze popsuł.

Od tego dnia Ryszard stał się innym; nie garnął się tak do pracy, stracił świeżość i wesołość. Ciężyła na nim jakaś zmora i udzielała się całemu jego otoczeniu. Najbardziej odczuwała tę zmianę pani Amelung. Ryszard nie był już w obec niej ani tak uprzedzającym, ani tak uległym; swoim wielkopańskim zachciankom puścił teraz wolne wodze. Gdy pani Amelung czyniła mu uwagi, słuchał jej cierpliwie, przyznawał jej słuszność, lecz w końcu zrobił jak sam chciał.

Karol otrzymał nową liberyę i przyjęty został lokaj.

— Dziwna rzecz — odpowiedział Ryszard matce na jej uwagi — jak mogliście dotąd obchodzić się bez lokaja. W Marienfeldzie jest lokaj, każdy z naszych sąsiadów ma lokaja.

— W domu moich rodziców byli także lokaje, gdyż Wulfkronowie mogli sobie pozwolić na to. Ale twój ojciec dobrze wiedział, dlaczego obchodzi się bez tego zbytku.

— Ale czasy zmieniają się. Kto chce utrzymywać stosunki, jakie my mamy, musi mieć lokaja. A zresztą życzy sobie tego Erna.

Odtąd pani Amelung czyniła spostrzeżenia, że najcięższe starcia miała ze swym synem, gdy on powrócił od swej narzeczonej. W końcu zaniechała walki o panowanie nad synem. Wprawdzie od czasu do czasu zwyciężała, nawet przeciw Ernie, ale ostatecznie ta ciągła walka nużyła ją i dawała jej wiele do rozmyślania. Ponieważ Ryszard dużo czasu przesiadywał w Marienfeldzie, była często samą. Wówczas siadywała w fotelu w swoim buduarze i pogrążała się w myślach. Nie musiały jednak te myśli być pogodne, gdyż na twarzy jej osiadał ponury wyraz...

* * *

W dworze wehrwaldzkim nastało zamieszanie. Sprowadzono mnóstwo rzemieślników, przebudowywano niemal cały dom. Erna przyjeżdżała często do Wehrwalde i wydawała zarządzenia. Nic jej nie dogadzało, nic nie było dla niej dość wykwintne. Ponieważ lubiła nowy styl modernistyczny, nie ostał się bez zmiany ani jeden pokój w starym dworze.

Pani Amelung wyjechała z Wehrwalde. Wypędziło ją nie zamieszanie w dworze, ale bezwzględne niszczenie wszystkiego, co było stare i co ona kochać przywykła. Pojechała ze starą Merlansche do Berlina i zamieszkała w pewnym pensyonacie. Tam też czyniła przygotowania do wielkiej podróży, do Malagi, gdzie przebywała jej siostra, żona niemieckiego konzula.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go października 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·30	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczyk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydział kraj. 35.485/906.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1906/7 nadanych zostanie siedm miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. Zakładach wojskowych wychowawczych naukowych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej“, jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15 maja 1906 r.

We Lwowie d. 6. kwietnia 1906.

353 **Piotrowski.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.